Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 71 | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** wtorek dnia 18 czerwca 1935 r. | Rok XVI

Nie o mandaty ale o pobór ludzi w przyszłem parlamencie

Wiemy więc już co partje mają do zarzucenia opracowanemu przez większość parlamentarną projektowi nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Na kilku posiedzeniach sejmowej komisji konstytucyjnej podali przedstawiciele partyj — od endeckiej poprzez ludowców, chadeków, socjalistów po mniejszości narodowe — swoje argumenty. Z pewną ciekawością wsłuchiwaliśmy się w te wywody, dokładnie je rozważyliśmy. I jeśli z powodzi słów mamy dobyć istotę rzeczy, to dochodzimy do przekonania, że faktycznie partjom chodzi o to by do kampanji wyborczej stanąć mogła jaknajwiększa ilość najróżnorodniejszych list, a z tej kampanji na ławy Sejmu i Senatu jaknajwiększa ilość posłów i senatorów. Chodzi więc w gruncie rzeczy o ratowanie stronnictw i o ratowanie mandatów dla obecnych posłów partyj opozycyjnych.

To tkwi na dnie wszystkich zabiegów, wszystkich argumentów, wysuwanych przez partje.

Nasz obóz idzie inną drogą, zmierza w tej batalji o nową ordynację wyborczą do zgoła innego celu.

Zobrazujemy ten cel plastycznie historyczną opowieścią o filozofie greckim z IV-go wieku przed N. Chr., Djogenesie z Synopy, który w biały dzień chadzał z latarnią w ręku ulicami Aten, a kiedy go obywatele pytali, dlaczego tak niezwykle się zachowuje, mawiał:

— Szukam człowieka...

Nasz obóz zamiast partyj, narzucających się ze swem pośrednictwem między obywatelem a Państwem, szuka ludzi, obdarzonych zaufaniem na terenie swej działalności, ludzi, którym wyborcy będą mogli powierzyć mandat w przekonaniu, że ich będą najlepiej reprezentowali w parlamencie, że będą bezpośrednio rzecznikami interesu ogółu, a nie tych czy owych koterj partyjnych, tych czy owych klas czy warstw, tych czy owych zawodów czy grup.

Nasz obóz szuka ludzi, którzyby tłumaczyli obywatelowi jego obowiązki wobec Państwa i którzyby w pracy państwowej zastępowali żywotny interes obywatela. — Obóz nasz szuka więc takiej reprezentacji parlamentarnej, która byłaby wypadkową dwu czynników: potrzeb Państwa i obywatela— a to w myśl zasadniczej tezy nowej Konstytucji, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli

I wtem właśnie mieści się strona ideowa projektu nowej ordynacji, wniesionej i opracowanej przez nasz obóz — i tę właśnie zawartość ideologiczną wnosimy do toczącej się właśnie dyskusji na temat ordynacji wyborczej, jej to bronimy przed zakusami partyj, zmierzającemi wyłącznie do asekuracji jaknajwiększej ilości mandatów w przyszłym parlamencie.

Podkreślić to bowiem musimy z całą dobitnością: obozowi naszemu na cyfrowym rezultacie na nasyceniu go jaknajwiększą ilością mandatów, na „zaopatrzeniu" jaknajliczniejszej falangi ludzi obozu poselstwem czy senatorstwem — wcale nie zależy. Wypływa to przecież już choćby z postanowienia, aby dotychczasową ilość posłów sejmowych z 444 ograniczyć do 208...

Większość parlamentarna, która z własnej inicjatywy dokonuje takiego „harakiri", która traci możność obdarzenia mandatami pokaźnej części posłów i senatorów własnego obozu — składa chyba dowód, że nie w liczbie mandatów widzi ubezpieczenie swych wpływów...

A po przeciwnej stronie widzimy właśnie tylko tę troskę o posady mandatowe i ten paniczny lęk o utratę już posiadanych mandatów względnie o niemożność obdzielenia niemi tych, co na nie mają nieposkromione apetyty... Wszak w dyskusji ze strony opozycji stawiano wnioski, by liczbę posłów powiększyć do 500 a nawet 600, a tem samem dać partjom możność zaspokojenia ambicyj nieprzeliczonej liczby mandatołowców...

Bo dla tych partyj wybory są „wygrane" wtedy, jeśli każda partja może się pochlubić jaknajwiększym zasięgiem pionków, wyszłych niewadomo poco do parlamentu i mechanicznie i niewolniczo podatnych dla instrukcyj z różnych central partyjnych, uważających się za rzeczników takiej czy innej „barwy" stronnictwa, takiej czy innej „klasy" — a nigdy za przedstawicieli Państwa i jego stosunku do ogółu obywateli.

A dla naszego obozu ta kwalifikacja posłów i senatorów nie istnieje. My nie w cyfrze widzimy „zwycięstwo" w kampanji wyborczej. I nie w ofierze pośredników partyjnych. I nie w fizjognomji parlamentu, odzwierciadlającym „klasowy" podział społeczeństwa.

Nam chodzi o to, by do przyszłych ciał ustawodawczych weszli ludzie bez względu na ich zapatrywania partyjno-polityczne, ale ludzie o kwalifikacjach moralnych i uzdolnieniach takich, które już niejako technicznie usprawniają ich do pracy w Sejmie i Senacie. To też wysuwany obecnie zarzut, jakoby obóz nasz nową ordynację wyborczą tak przygotował by „zagarnąć wszystkie mandaty" — jest wprost wyssany z palca i sprzeczny z założeniami, na których oparta jest nowa ordynacja.

I jeśli w terenie, wśród rzeszy społecznej, w szerokich warstwach obywatelskich znajdziemy ludzi, choćby wyznających odmienne przekonania, ale dających rękojmię, że będą reprezentowali interes ogółu, a nie tej czy owej partji — to powiemy wyborcom: oddajcie na nich głosy! wyślijcie ich do Sejmu i Senatu, bo tam będą potrzebni, bo chcemy widzieć w parlamencie nie pewną ilość manekinów partyjnych lub niewolników doktryn partyjnych, a ludzi, identyfikujących się z interesem Państwa, a ogarniających myślą ogół jego obywateli.

Bliższe szczegóły wybuchu w fabryce amunicji w Rheinsdorfie

BERLRIN. — Katastrofa w Rheinsdorf wywołała w szerokiej opinji niemieckiej głębokie i przygnębiające wrażenie. Jak zwykle w podobnych wypadkach krążą najróżnorodniejsze i niewiarygodne pogłoski. — Wszystkie władze państwowe partyjne i samorządowe rozwinęły szeroko zakrojoną akcję pomocy materjalnej dla rannych i rodzin zabitych. Kanclerz, ministrowie Rzeszy oraz przywódcy poszczególnych organizacyj partyjnych ofiarowali na ten cel wysokie kwoty pieniężne. Niemiecki front pracy zarządził kilkudniową żałobę na obszarze całych Niemiec. Na gmachach publicznych flagi opuszczono do połowy masztów. Prasa informuje obszernie o przebiegu katastrofy. Według relacyj specjalnych korespondentów cały szereg miejscowości okolicznych w promieniu 5 km. od miejsca wybuchu przedstawia obszar zupełnie zniszczony. Z domów i zabudowań gospodarczych wybuch pozrywał dachy. Najbardziej dotknięta jest miejscowość Rheinsdorf, gdzie nastąpił wybuch. Cała ludność tej miejscowości pracowała w fabryce Wassag. — O sile wybuchu świadczy fakt, że w odległości 1 klm. od miejsca katastrofy pewna kobieta zabita została w polu 50-kg. odłamkiem żelaza, wyrzuconym eksplozją. Urzędowo donoszą, że przyczyną katastrofy był przypadkowy pożar w jednym z oddziałów zakładów fabrycznych Wassag. Dzienniki usiłują wpłynąć uspokajająco na szerokie masy czytelników, wskazując, że pewne działy zakładów Wassag pracują nadal. Na miejsce katastrofy wyjechał minister Frick. Przypomnieć należy, że zakłady fabryczne Wassag w Rheinsdorf nawiedzone zostały już w latach 1915 i 1925 przez ciężkie katastrofy eksplozji, które za każdym razem pociągnęły za sobą około 50 ofiar zabitych.

BERLIN. — Prace nad uprzątnięcem gruzów z terenów katastrofy w Rheinsdorf prowadzone są w dalszym ciągu. Według doniesień „Völkischer Beobachter", liczba zabitych, których wydobyto do rana dnia dzisiejszego wynosi 56 osób.

Straszne katastrofy kolejowe w Anglji

LONDYN. 16. 6. — Ubiegłej nocy wydarzyła się w Londynie wielka katastrofa kolejowa. Na dworcu Welwyn ekspres, idący z Londynu wpadł na drugi ekspres idący do Newcastle. Kilka wagonów oraz lokomotywa przedstawiają masę żelastwa. Zderzenie się pociągów wywołało eksplozję, której huk ściągnął na miejsce katastrofy pomimo nocy bardzo licznych mieszkańców, którzy wraz z oddziałami straży ogniowej wzięli udział w akcji ratunkowej. Z Londynu przybyli niezwłocznie lekarze i sanitarjuszki. Krzyki rannych w ciemności i padający deszcz potęgowały grozę sytuacji. Przystąpiono do wydobywania zabitych i strasznie okaleczonych ludzi. Ciała zabitych składano w zainprowizowanej na miejscu kostnicy. Rannych odwożono do szpitali. Dotychczas naliczono 14 zabitych, w tej liczbie 6 kobiet i 2 dzieci. Rannych 30, w tem kilka osób ciężko. Jedno dziecko zabite znaleziono na rękach ciężko rannej matki. Dla ułatwienia akcji ratunkowej podpalono szczątki rozbitych wagonów. Dopiero świt odsłonił katastrofę. Istnieje obawa, że liczba zabitych zwiększy się.

LONDYN. 16. 6. — Wydarzyła się druga katastrofa Kolejowa. — Pociąg wycieczkowy idący z Glasgow wjechał na zderzak na stacji Gourock pod Glasgowem, przyczem 29 pasażerów odniosło rany, w tem 5 ciężkie.

LONDYN. — Na jednem z przedmieść Londynu nastąpiła katastrofa kolejowa. — Pociąg pocztowy zderzył się z pociągiem osobowym. Wskutek katastrofy 14 osób zostało zabitych a około 60 rannych.

POZBAWIŁA SIĘ ŻYCIA

TORUŃ. — Wystrzałem z pistoletu pozbawiła się życia Herinowska Zofja żona leśniczego, zamieszkała w Rudaku. Zwłoki zostały zabezpieczone do dyspozycji władz sądowych. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

WYPADKI Z BRONIĄ.

TORUŃ. (PAT.) W Czarnowie 5-letni Heine Witt podczas nieobecności rodziców wziął stojący za szafą nabity flower i bawiąc się nim, spowodował wystrzał, który ugodził w czoło 2 i pół letnią siostrę Gertrudę, która zmarła w ciągu 4 godzin po wypadku. Okazało się, że ojciec chłopca, Witt Edmund posiadał flower bez pozwolenia władz.

TORUŃ. (PAT.) Rządca majątku Nowa-Chełmża Jareczek Leon podczas czyszczenia broni spowodował wystrzał, który ugodził go w brzuch. Rannego odstawiono do szpitala miejskiego w Toruniu, gdzie stwierdzono, że stan jego jest groźny.

Uroczystości żałobne nad granicami Rzplitej

WARSZAWA. 15. 6. Dziś o godz. 20.45 na całem pograniczu Rzplitej odbyła się podniosła uroczystość żałobna ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowana przez Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczną. Wzdłuż całej granicy dookoła Rzplitej na długości 5.500 km. zapłonęły ogniska w liczbie przeszło 800. Przy ogniskach zostało odczytane orędzie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 12 maja oraz odnośnych rozkazów dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza i komendanta Straży Granicznej poczem nastąpiła uroczysta chwila 3-minutowej ciszy, po której cała zebrana przy ogniskach ludność, oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza Straży Granicznej, przedstawiciele władz miejscowych, instytucji społecznych, nauczycielstwa i dziatwa szkolna złożyły uroczyste ślubowanie. Rota przysięgi brzmi jak następuje: Zebrani przy słupach granicznych Rzplitej, by z najdalszych rubieży wziąć ziemię na kopiec na Sowińcu ślubujemy Ci, ukochany Wodzu, wiernie stać na straży wywalczonych ofiarą całego swojego życia granic, pracować w myśl Twoich wielkich wskazań, poświęceniem i wytrwaniem dla ugruntowania potęgi mocarstwowego rozwoju Rzplitej, niczego z pozostawionej Twojej wielkiej spuścizny nie uronić, w potrzebie raczej zginąć niż do obniżenia jej powagi dopuścić. Tak nam dopomóż Bóg. Po złożeniu tego ślubowania nastąpiło składanie ziemi do specjalnych woreczków przez zebraną ludność. Ziemię tę zabiorą do Krakowa delegacje wszystkich baonów Korpusu Ochrony Pogranicza. Uroczystość wysypania ziemi z woreczków do jednej wspólnej urny nastąpi dn. 20 czerwca br.

Co słychać?

W KRAJU.

+ Silne burze gradowe, jakie przeszły nad Kaszubami, zniszczyły znaczne obszary pól uprawnych.

+ Praca w porcie gdańskim ustała wskutek braku przydziału dewiz. Setki wagonów czeka na przeładunek.

+ Wypuszczony na wolną stopę redaktor Penkalla, obywatel jugosłowiański, otrzymał nakaz opuszczenia terenu W. M.

+ W Łodzi toczy się proces przeciwko 19-letniemu Rachmielowi Rzetelnemu, który ożenił się z 4-ma kobietami. Po wyłudzeniu od nich pieniędzy, porzucał je.

+ Za zniewagę śp. Marszałka Piłsudskiego skazany został na półtora roku więzienia paroch grecko-kat. Iwan Jacyszyn z Terpiłówki koło Zbaraża.

+ W stolicy umorzono podatku od lokali, zaległego za czas od 1933 r. na sumę 20 milj. zł.

+ W pociągu uduszony został na linji Ostrów — Łódź artysta rzeźbiarz Naum Aronson. Morderca skradł: 100 dolarów, 1.300 franków franc., 60 funtów ang.

+ W piątek wieczorem odczuto w Katowicach silny wstrząs podziemny. W wielu mieszkaniach pospadały obrazy ze ścian.

+ W ciągu roku na terenie woj. stanisławowskiego przeszło na wyznanie rzymsko-katolickie 801 osób wyznania greckokatol.

+ Ludność powiatu żydaczowskiego w liczbie 500 osób przepędziła trzech „apostołów" badaczy Pisma św., odbierając im 500 broszur sekciarskich.

+ Polska otrzymała pozwolenie na przywóz 23 tys. ton żyta do Holandji.

+ Z warszawskiego lombardu skradli urzędnicy 106.000 zł.

+ Za zamordowanie swej gospodyni w pijanym stanie skazany został na 6 lat więzienia Jan Drobotowski.

+ Ponad 40 pieczęci wojskowych z czasów powstania 1831 r. wykopali robotnicy w Ożarowie, pow. opatowskiego.

+ W Oksywiu wyłowiono z morza zwłoki samobójcy Kazimierza Rerwieha.

+ W dom Gomenmana uderzył piorun i poraził 5 kobiet, siedzących przy stole, przyczem rozbił lampę naftową.

+ We wsi Oblekoń, pow. stopnickiego utonęły dwie siostry bliźniacze 10-letnia Janina i Marjanna Juda.

+ Rozdawanie świadectw tymczasowych 3 proc pożyczki inwestycyjnej rozpocznie się z końcem lipca rb.

+ W skutek niewyraźnie napisanej recepty aptekarz dał pacjentowi w Równem lekarstwo, które spowodowało silne boleści. Sąd skazał lekarza na 2 tygodnie aresztu za niewyraźnie napisaną receptę.

ZAGRANICĄ

+ 75-letni emer. generał Marcin Parupka popełnił samobójstwo w Budapeszcie wystrzałem z rewolweru.

+ Włochy i Czechosłowacja nie zapłacą Stanom Zjedn., przypadającej na 15-ego czerwca raty długu.

+ Rząd austrjacki zamówił w Anglji 270 motorów samolotowych.

+ Niemiecki koncern Kruppa buduje w Japonji wielką fabrykę maszyn przemysłu chemicznego.

+ Z drugiej kondygnacji wieży Eiffla w Paryżu rzucił się w dół pewien 23-letni emigrant rosyjski. Zwłoki zostały straszliwie zmasakrowane.

+ W Czechosłowacji wybuchł strajk robotników kolejowych. Robotnicy nie opuszczają miejsca pracy. W czasie starć z policją padło po obu stronach kilku rannych.

+ Krążą pogłoski o zamachu na kanclerza Hitlera w Obersalzberg, z którego jednak Hitler wyszedł cało. Urzędowego potwierdzenia brak.

+ Włoski samolot pasażerski przebył trasę Medjolan — Rzym w 1 godz. 10 min., co stanowi szybkość 410 km. na godz.

+ W pobliżu Barcelony (Hiszpanja) 23 osoby zostały pokąsane przez wściekłego psa. 13 osób już zmarło.

+ Na jeziorze Storjuktaw w środkowej Szwecji zatonął holownik wraz z 4-ma osobami.

+ Przywódca komunistów Mac-Wen-Sin i 17 jego stronników, aresztowanych w Kiang-Su, zostali ścięci.

+ Na Ukrainie pojawiły się stada wilków, które czynią wielkie szkody w gospodarstwach kolektywnycr.

Teorja i praktyka
niemieckiej polityki narodowościowej
(LOS POLAKÓW NA MAZOWSZU PRUSKIEM)

August Kiwicki był karczmarzem we wsi Dłużek (Hatwigswalde) w pow. szczycieńskim na Mazowszu Pruskiem.

I byłby zapewne spokojnie handlował za szynkwasem do dnia dzisiejszego, gdyby nie pewne wydarzenia historyczne. Podczas plebiscytu opowiedział się ze swą rodziną za Polską. Ściągnęło to nań nieubłagane prześladowania ze strony Niemców. Brata jego zastrzeliła bojówka niemiecka. On sam musiał uchodzić ze wsi. Pomimo ogłoszonej po plebiscycie amnestji nie mógł powrócić do niej przez długi czas. Karczmę musiał wydzierżawić, naturalnie Niemcowi. Ten, oczywiście z pobudek patrjotycznych, niebardzo solidnie wywiązał się z umowy dzierżawnej. Kiwicki zmienił dzierżawcę. Z tym szło jeszcze gorzej. Trzeci poprostu nie chciał nic płacić, dewastując dom i gospodarstwo. Doszło do przewlekłych procesów. Kiwicki wprędce przekonał się, iż w sądach niemieckich nie znajdzie sprawiedliwości przeciw Niemcowi, szczególnie, gdy jest on jednocześnie czynnym i gorliwym członkiem partji narodowo-socjalistycznej. Zdołał jednak usunąć go z dzierżawy i postanowił sam objąć gospodarstwo i karczmę.

Złożył więc podanie o koncesję na swoje imię, wziął się do uprawy roli i założył mały sklepik, czekając na rozstrzygnięcie władz. — Tymczasem przeciw niemu wystąpiły wszelkie moce wojującej niemczyzny.

Pierwszy sołtys miejscowy, ongiś plebiscytowy mąż zaufania Niemców, zaprotestował przeciw udzieleniu mu koncesji, wskazując na jego przeszłość plebiscytową i nieukrywaną do dziś polskość. Również miejscowy „Front Pracy" sprzeciwił się stanowczo dopuszczeniu Polaka na karczmarza, zarzucając mu wręcz „zdradę stanu". Podobnie opowiedziała się partja narodowo-socjalistyczna. Władze niemieckie odrzuciły podanie Kiwickiego. Sąd odrzucił jego odwołanie, stwierdzając w motywach, iż nie jest on politycznie godny zaufania. Dalsze instancje podzieliły ten punkt widzenia i potwierdziły decyzję władz administracyjnych.

Mało tego, partja narodowo — socjalistyczna zarządziła bojkot sklepiku Kiwickiego. Mieszkańcom wioski zabroniono kupować u niego czegokolwiek pod groźbą ostrego terroru. W stosunku do Kiwickiego i jego rodziny posypały się groźby i dano mu wręcz do zrozumienia, iż winien możliwie szybko opuścić wioskę, o ile nie chce doprowadzić do czynnych wystąpień. Ani on, ani jego dzieci nie mogą się wieczorem pokazać poza domem w obawie o bezpieczeństwo osobiste.

—o—

Równie ciekawy jest los niejakiej Wilhelminy Burbulówny z Babięt (Babienten) pow. ządzborskiego na Mazowszu Pruskiem. Była ona stałą czytelniczką „Mazura" i jego wydawnictw. Chodziło na zebrania polskie. Bywała na polskich zabawach. Były to niewątpliwie wielkie przewinienia wobec państwa niemieckiego, uchodziły jej jednak jakoś, dopóki, „rozzuchwalona niezrozumiałą tolerancją niemiecką", nie pojechała na Drugi Zjazd Polaków z Zagranicy w lipcu r. ub. To przepełniło miarę. Rozpoczęły się szykany, groźby, dobre rady wyrzeczenia się „polskiego usposobienia". Widocznie nie poskutkowały one, bo oto przed paru miesiącami aresztowano ją nagle i ulokowano w więzieniu śledczem w Ządzborku (Sensburg). Rodziny oczywiście do niej nie dopuszczono. W jakiś czas potem odbyła się rozprawa sądowa przy drzwiach zamkniętych. Burbulównę sprowadzono na nią ze szpitala więziennego. Wynik rozprawy nie został ogłoszony, zato wkrótce potem dopuszczono do uwięzionej siostrę, która jej zaniosła ubranie.

Widziano wtedy Wilhelminę po raz ostatni. Pewnego dnia zjawili się w Babiętach żandarmi, którzy dopytywali się o nią, rozpowiadając, iż uciekła z więzienia.

Losy nieszczęśliwej dziewczyny otoczone są tajemnicą. Już poprzednio rozeszły się pogłoski, iż żandarm, odprowadzający ją do więzienia po aresztowaniu, dopuścił się na niej gwałtu. Teraz ludność okoliczna jest przekonana, iż Burbulówna nie żyje.

Żandarmi, kiwając głowami, czynią mądre uwagi, iż „tak to bywa, gdy Mazurzy niepotrzebnie włóczą się zagranicą".

Do wiadomości publicznej przedostał się tu ułamek jednego z tajemniczych dramatów, które na Mazowszu Pruskiem do zbytnich rzadkości nie należą.

—o—

Walka z czytelnictwem „Mazura" przybiera coraz bardziej na rozmiarach i ostrości. — Do niedawna prowadzili ją pastorzy, nauczyciele i listonosze. Obecnie coraz częściej występują władze administracyjne, szczególnie sołtysi. Obchodzą oni prenumeratorów tego pisma i wręcz zabraniają im przyjmowania go od listonoszów. Również coraz liczniejsze są wypadki, iż zakazy takie wydają żandarmi.

Moglibyśmy tu podać dziesiątki przykładów z pow. piskiego (Johannisburg), szczycieńskiego (Ortelsburg), żądzborskiego (Sensburg) i niborskiego (Neidenburg).

Trudno przypuścić aby to była prywatna inicjatywa sołtysów, żandarmów i innych urzędników. Trudno przypuścić aby działo się to bez wiedzy lub wbrew woli wyższych władz administracyjnych. Są tysiączne dowody, iż akcję tę prowadzi i popiera partja narodowo-socjalistyczna.

—o—

W pismach niemieckich partyjnych i dziennikach urzędowych ukazało się w ostatnich czasach kilka wzmianek o zmianach nazw miejscowości w Prusach Wschodnich. Germanizacji ulega kilka nazw litewskich i polskich. Tak np. zniemczono nazwę słynnej wsi Piasutno w pow. szczycieńskim (Piassuten), gdzie przed paru laty istniała jedyna szkoła polska na Mazowszu Pruskiem. Wieś „Lipinsken" w pow. ełckim (Lyck) zmieniono na „Seebruecken", a wraz z nią przezwano leśnictwo „Lipinsken" i jezioro lipińskie („Lipinskersee" na „Forsehaus Seebruecken" i „Seebrueckersee".

Tu jest garść obrazków z ostatnich kilku tygodni. Dla należytej oceny trzeba dodać jeszcze tylko fakt jeden: Oto współcześnie wygłaszał kanclerz Hitler swą wielką mowę w parlamencie Rzeszy w której zapewniał, iż nie zamierza germanizować ani ludności niemieckiej, ani nazw., że takiej akcji sobie nie życzy i nie wydał żadnych poleceń jej przeprowadzenia.

Jeżeli wyżej podane fakty istotnie nie leżą na linji politycznej Wodza Narodu Niemieckiego, ma on piękną sposobność do wykazania tego w praktyce życiowej.

Piękna teorja i brzydka praktyka

„Nie dajemy żadnych poleceń niemczenia nieniemieckich nazw, przeciwnie nie życzymy sobie tego" — oto wyjątek z mowy kanclerza Hitlera w dniu 21 maja rb.

Oto piękna teorja. Brzydka praktyka zawarta jest natomiast w N-rze „Dziennika Urzędowego Regencji Olsztyńskiej" z dnia 1 czerwca r. b. Numer ten donosi o zmianie nazwy gminy „Lipinsken" parafji Klaussen na „Seebruecken". Jest to jedna z licznego szeregu metamorfoz nazw polskich dokonanych na terenie Prus Wschodnich w ciągu roku bieżącego. Metamorfoza ta zasługuje jednak na specjalną uwagę właśnie dlatego, że ogłoszenie jej tak dziwnie zbiegło się w dacie z wyraźnem stwierdzeniem kanclerza Hitlera, że obóz nacjonal-socjalistyczny nie życzy sobie tego rodzaju metamorfoz. Niestety z tych 2 faktów ogłoszenie „Dziennika Urzędowego Regencji Olsztyńskiej" jest o 10 dni późniejsze. Stąd mało nadziei, aby piękna teorja miała w czemkolwiek i kiedykolwiek zastosowanie w brzydkiej praktyce.

—o—

Wojna japońsko - chińska

PEKIN. W wywiadzie z przedstawicielem Reutera japoński attache wojskowy płk. Takahaszi, który przedłożył ostatnie żądania japońskie władzom chińskim oświadczył, że odziały japońskie zajęły Ku Pei-Kou i ostatnio doszły już prawdopodobnie do Miyun o 30 mil na południe od Ku-Pei-Kou.

TOKIO. Z polecenia szefa sztabu armji japońskiej w Kwantungu będzie stopniowo obsadzana przez wojska japońskie linja kolejowa, łącząca Pekin z Tien-tsinem. Obsadzenie tej linji ma być zakończono w dniu 25 czerwca. We wszystkich miastach zajmowanych przez wojska japońskie rozwiązywane będą wszystkie organizacje kuomintangu. Rozwiązywanie tych organizacyj motywowane jest tem, iż stronnictwo kuomintangu stoi na czele ruchu antyjapońskiego w Chinach.

TOKIO. Według półurzędowych informacyj ambasador japoński w Stanach Zjedn. Saito odbył w sekretarjacie stanu spraw zagr. dłuższą rozmowę o sytuacji politycznej w Chinach północnych. Ambasador japoński poinformował rząd Stanów Zjedn. o zarządzeniach wojskowych, wydanych przez władze japońskie, celem ochrony interesów Japonji w Chinach. Ze strony Ameryki nie zajęto w tej sprawie żadnego stanowiska do czasu otrzymania sprawozdań ambasadorów amerykańskich w Tokio i Nankinie.

PEKIN. Kontyngent wojsk japońskich w liczbie 1700 ludzi przybył dziś do Czing-Wang-Tao i Tan-Ku dla dokonania zmiany oddziałów garnizonów w Chinach północnych Nowo przybyłe siły japońskie obliczane są ogółem na 2.400 ludzi.

TIENTSIN. Przez główne ulice chińskiej części miasta przejechały dziś trzy samochody z żołnierzami oraz japońskie auto pancerne. Wojska te zatrzymały się następnie przed siedzibą kuomintangu miejscowego. W tym samym czasie samolot japoński przeleciał nad Pao-Ting-Fu, nową siedzibą rządu prowincji Hopei.

POCIĄG NAJECHAŁ FURMANKĘ.

ŚWIECIE. Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w odległości 1 klm. od stacji kolejowej Serock pociąg osobowy Nr. 1420 najechał na przejeżdżającą furmankę. Wskutek najechania konie zostały zabite na miejscu, zaś wóz został odrzucony do rowu i uszkodzony, przyczem woźnica Maciejewski doznał lekkich obrażeń cielesnych.

KATASTROFA AUTOBUSU.

LUBLIN. — Zespół piłkarskiego klubu Makabi z Chełmna, wracając autobusem z meczu w Dęblinie, uległ w odległości 1 km. za Jastkowem tragicznemu wypadkowi. — Wskutek poważnego defektu wozu prawdopodobnie pęknięcia osi autobus przewrócił się do rowu, grzebiąc pasażerów. O wypadku zaalarmowano Dęblin, skąd wysłano samochód straży ogniowej, który przywiózł do Lublina 10 rannych piłkarzy i szofera. Jeden z członków klubu Dawid Stiller wkrótce zmarł.

HURAGAN.

LUBLIN Na terenie powiatu biało-podlaskiego a zwłaszcza nad Białą Podlaską przeszła huraganowa burza. Olbrzymiej siły wicher zniszczył budynki, należące do seminarjum duchownego oraz zerwała dach pałacu biskupiego. Wskutek huraganu miasto było pozbawione światła, ponieważ wiatr powywracał słupy z przewodami elektrycznemi. Ucierpiały również połączenia telefoniczne i telegraficzne. We wsi Błonie w gminie Rokitna huragan powywracał niemal wszystkie stodoły. Jedna osoba została ciężko ranna. Straty znaczne.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŻEGLARSKIE.

KILONJA. — W Kilonji zakończyły się międzynarodowe zawody żeglarskie jachtów marynarki wojennej pięciu państw: Niemiec, Polski, Holandji, Danji i Szwecji. — Pierwsze miejsce i puhar ufundowany jeszcze przez Hindenburga zdobył jacht niemiecki drugie miejsca zajęła Szwecja, trzecie Polska, czwarte Danja, piąte Holandja.

UCIECZKA ZŁOTA Z FRANCJI.

PARYŻ. — W piątek z lotniska w Le Bourget samoloty zabrały poważny ładunek złota wagi 12.000 kg. wartości 20 miljonów franków, przeznaczony do Londynu i Brukseli.

HYDROPLAN ZATOPIŁ ŁÓDŹ.

PARYŻ. Wielki hydroplan francuski „Leutenant de Vaisseau Paris", który przybył do Havru celem powitania powracającego z pierwszej podróży do Stanów Zjedn. parowca „Normandie" zawadził 14. b. m. rano w chwili odlotu o maszty trzech stojących w zatoce łodzi rybackich. Jedna z tych łodzi wywróciła się i zatonęła. Skrzydła hydroplanu uległy uszkodzeniu.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W PUBLICZNEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ SZKOLE ZAWODOWEJ W WĄBRZEŹNIE

Młodzież tutejszej szkoły dokształcającej zawodowej przeżyła w dniu 12 czerwca br. doniosłe chwile.

Z okazji zakończenia roku szk. zorganizowana została Wystawa prac uczniów i uczenic, której otwarcie przybrało charakter niezwykle uroczysty. — Na uroczystość tę przybyli pp. Starosta Kalkstein, Naczelnik Sądu Cieszyński, Rejent Szust, Sędzia Żuralski, Wydawca Głosu Wąbrzeskiego p. B. Szczuka, Domagała, oraz pp. Cechmistrzowie i Pracodawcy: A. Cander, Szóstakowski, Rujner, Paszota, Piotrowski, Buczkowski, Zastawny, Świtalski.

Młodzież szkolna wraz z Radą Pedagogiczną oczekiwała Gości na boisku przy głównem wejściu. W imieniu Rady Pedagogicznej i zebranej młodzieży przemówił Kierownik szkoły p. Piotr Szkarłat, witając gości z p. Starostą na czele, przyczem wyraził im swe podziękowanie za zainteresowanie się szkołą i jej młodzieżą, zapraszając zarazem do zwiedzenia Wystawy prac uczniowskich zorganizowanej pod hasłem popierania przemysłu rodzimego.

W odpowiedzi zaznaczył p. Starosta, że chętnie korzysta z zaproszenia, aby bliżej poznać młodzież szkoły dokszt. zawodowej, którą znał dotychczas tylko z defilady podczas „Świąt państwowych". W skierowaniu się do młodzieży rad nadmienił p Starosta, że będzie miał możność jeszcze poznać się bliżej z nią podczas poboru, podkreślając, że Komisja poborowa ceni wysoko świadectwo ukończenia szkoły dokszt. zawod. Zwracając się do uczenic, wyraził przekonanie, że i one pracują intensywnie w Hufcu P. W. K. A że jest zainteresowany wynikami pracy szk. dokszt., udaje się z Gośćmi przed pokój nauczycielski, w którym mieści się wystawa Prac Uczniów. Po przecięciu symbolicznej wstęgi przez pana Starostę nastąpiło zwiedzenie „Wystawy"

Z pośród umieszczonych eksponatów wyróżniły się korzystnie prace uczniów grupy spożywczej — którzy opracowali konstrukcyjnie w naturalnej wielkości projekty okien wystawowych własnej, twórczej koncepcji dekoracyjnej z działu piekarskiego — cukierniczego i rzeźnickiego. Dekoracja tychże okien wystawowych uwzględniła w całej pełni dzisiejsze poglądy na sposoby rozwiązywania fasad i okien domów i składów rzemieślniczo-handlowych. Harmoje kolorytu dopełniało zaleta tego działu reklamy, wywołując efekt istotnie szczęśliwy.

Rozplanowanie i umieszczenie eksponatów oparto na zasadzie logicznej i dekoracyjnej. — W dziale reklamy granicznej, grafice użytkowej, która już dzisiaj zajmuje wybitne miejsce w naszem życiu państwowem, społecznem i indywidualnem, że o jej konieczności i zaletach estetycznych nie trzeba już zbytnio się rozpisywać, specjalnie jasno zostało potraktowane liternictwo. Zasadnicza forma, zasadniczy od wieków nadany znak literze stanowi wewnętrzne rusztowanie, na którem już wedle fantazji płynącej z głowy i ręki oraz narzędzia trzymanego w ręce dają się rozprowadzić nowe ujęcia, jak z jednego motywu muzycznego warjacji tworzyć można wielką ilość, zmieniając intonacje, rytm i rytmikę.

Mając na uwadze bardzo ważną cechę reklamy granicznej jaką jest zbadane i obliczone statystycznie przyjemne działanie barw na nasze zmysły, w zyskiwaniu efektów nowoczesnych przy tematach reklamy stosowanej wewnątrz lokalu kupieckiego lub rzemieślniczego oraz napisach w oknach wystawowych a także i nazewnątrz warsztatu, uwzględniono równomiernie wszystkie dostępne w każdych warunkach techniki narzędzia i materjału, bacząc, by całość wykonania poza walorami estetycznemi odpowiadała celowi — czy spełnia zadanie użytkowe, które jej stawia życie.

Wyróżniły się tu prace uczniów J. Z. Bortowskiego, Mroczyńskiego, Silbernagla i uczniów zatrudnionych w Zakładach Granicznych p. B. Szczuki — Piątkowskiego, Rzeczewskiego i Kosińskiego.

Specjalny dział pracy uczniów grupy technicznej wykazał obok ćwiczeń z geometrji wykreślnej, kreślenia rysunku szkicowego — warsztatowego dostosowanego do danego zawodu, zaznajamiając uczniów z ogólnie przyjętemi zasadami Komisji Normalizacyjnej.

Pozatem był zareprezentowany dział prac z różnych zawodów: szewskiego-rymarskiego i fryzjerskiego oraz prace uczniów bez zawodu.

Osobny dział robót kobiecych przedstawia wynik całorocznej pracy uczenic z kursu nauki gospodarstwa domowego. Celem tych zajęć praktycznych było wzbudzić wśród dorastającej młodzieży żeńskiej zainteresowanie i zamiłowanie do robót kobiecych, oraz wyrobić w uczenicach przekonanie, że każda kobieta może nawet przy skromnych zasobach materjalnych, małej ilości czasu i wysiłku, wykonać różnorodne praktyczne przedmioty, roboty ozdobne, które przyczyniają się do upiększenia choćby najskromniejszego mieszkania.

Nadmienić należy, iż zakres prac z działu spożywczego i handlowego był prowadzony przez wytrawnego specjalistę p. St. Szkarłata, dzięki czemu wystawa nabrała kolorytu niezwykle bogatego i sharmonizowanego. — Po dokonanym przeglądzie prac. przez zwiedzających gości, p. starosta Kalkstein wpisał do kroniki szkolnej opinję udatnej wystawy — życząc szkole nadal owocnych wyników pracy.

W międzyczasie udali się uczniowie z gronem nauczycielskiem do pięknie przystrojonej auli, celem zakończenia roku szkolnego i pożegnania absolwentów szkoły. Po przybyciu Pana Starosty i zaproszonych gości, przemówił uczuciowo do młodzieży kierownik szkoły p. Piotr Szkarłat. W swem przemówieniu oddał p. kierownik hołd pamięci Temu, który wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli **Państwo wskrzesił. — Dziś skoro zabrakło** go wśród nas a w sercach wielu zalęknionych wzbudził się niepokój o dalsze losy państwa — na nas dziś żyjące pokolenie spada odpowiedzialność za wszystko to, co się z Polską stanie. — Ułatwił nam spełnienie zadania, bo pozostawił naród w mocy i chwale, gdzie wrota naszej polskiej szkoły są gościnnie rozwarte. Apeluję do młodzieży, aby nie zrywała łączności ze szkołą, bo ona oprócz wychowania uczy myśleć, pojmować i umieć patrzeć na wszystko to, co się wokoło nas dzieje. — Ci, którzy opuszczają mury tego gmachu, wchodzą w nowy etap szkoły życia. Będą czerpać nadal wiedzę praktyczną, zawodową, specjalizując się drogą uczciwą w obranej przez się dziedzinie pracy. Ale niechaj ta praca czy to nad sobą, czy nad innymi będzie spełniona zawsze pod hasłem miłości Ojczyzny dla dobra Kraju — bez uprzedzeń, różnic dzielnicowych, klasowych, społecznych, umysłowych, ale zato z hasłem nie na ustach ale w sercu głęboko wyrytem: Dla Ciebie Polsko! Dla Ciebie Ojczyzno! —

Następnie odśpiewał chór pod batutą p. naucz. Piora pieśń: „Myśmy przyszłością Narodu". Z rozpromienionych twarzy uczniów biło przekonanie że w przyszłości nie zawiodą a staną się twórczymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Absolwent szkoły Herbert Silbernagel pożegnał w treściwych słowach p. kierownika Szkarłata wychowawcę III klasy naucz. p. Edmunda Noryskiewicza, oraz całe grono nauczycielskie. Specjalne podziękowanie złożył p. Staroście Powiat. Odwiedziny te pozostaną nietylko długo w pamięci, ale będą i zachętą do dalszej wytężonej pracy.

Na zakończenie tej wzniosłej uroczystości odśpiewano: „Boże coś Polskę". —

Odezwa do Obywateli powiatu Wąbrzeskiego

Składki na Muzeum Narodowe im. Marszałka Piłsudskiego napływają bardzo skąpo i leniwo, jakgdyby tu chodziło o rzecz zbyteczną i dla społeczeństwa obojętną. A przecież to Muzeum, które stanie w Toruniu, ma być wyrazem kultury Pomorza, ma być po wieczne czasy wyrazem wartości duchowych pomorskiego społeczeństwa, ma być tem ogniskiem, z którego światło wiedzy będzie promieniować nie tylko na Pomorze, ale także na całą Polskę. To Muzeum, w którem znajdą pomieszczenie wszystkie poważne instytucje naukowe Pomorza, stworzy ponadto podstawę dla przyszłej Wszechnicy Pomorskiej. Nie jest to zatem rzecz bagatelna, lecz rzecz o kapitalnem, epokowem wprost znaczeniu dla rozwoju kultury polskiej na tych ziemiach leżących od wieków pod naporem sił zmierzających do zniszczenia lub przynajmniej osłabienia Polskości tego kraju.

Nie zamykamy oczu na fakt, że warunki życia są dzisiaj trudne, ale tu musimy się przecież zdobyć na wysiłek, gdyż tylko ofiarnością i poświęceniem powstają wielkie dzieła.

Do tej ofiarności społeczeństwa apelujemy zatem gorąco, wyrażając nadzieję, że każdy kto rozważy głębiej bezmierną wartość powstać mającego dzieła, rzuci hojną dłonią datek odpowiadający jego możliwości.

Ofiary przyjmuje administracja „Głosu Wąbrzeskiego" względnie skarbnik p. dyr. Nałęcz.

POWIATOWY KOMITET

ZAWIESZENIE BRONI.

ASUNCION. — Delegacja wojsk neutralnych przybyła 13. do stolicy Paragwaju i udała się na pole walki w Chaco dla dopilnowania przeprowadzenia rozejmu. Dowódcy armij o godz. 12-tej w południe wydali rozkaz o zawieszeniu broni.

Tego pana wójta należy usanować

REDAKTOR ODPOW. „OBRONY ROLNIKA I OSADNIKA" SKAZANY ZA ZNIEWAGĘ.

Niecodzienna sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Toruniu na sesji wyjazdowej w **Wąbrzeźnie.**

Na ławie oskarżonych zasiedli: **p. Karol** Kirsch, redaktor odpowiedzialny „Obrony Rolnika i Osadnika" z Chełmży oraz **p. Kniterowa** z Książek oskarżeni o zniesławienie wójta p. Jana Leśniaka z Książek.

Sprawa ta przedstawa się następująco:

Oskarżona Kniterowa miała urazę do wójta Leśniaka. Chcąc się za to zemścić wystosowała do prokuratury list z oskarżeniem, że wójt Leśniak przywłaszczył sobie pieniądze uzyskane za dzierżawę polowania i nie wypłacił jej ani grosza, oraz, że wójt Leśniak przywłaszczył sobie drzewo szkolne. Prokurator sprawę przeciwko p. Leśniakowi po dochodzeniach umorzył, stwierdzając, że zarzuty te są bezpodstawne.

Kniterowa nie zadowoliła się tym listem do Prokuratora lecz poszła do Redakcji „Obrona Rolnika i Osadnika" prosząc o umieszczenie listu jaki wystosowała do Prokuratora. Redakcja „Obrony Rolnika i Osadnika skwapliwie list ten wydrukowała upiększając go soczystym nagłówkiem „Tego pana wójta należy uszanować", przyczem do listu dodała cały szereg komentarzy, zaznaczając m. inn. że sprawa p. Leśniaka dzięki jego wpływom pozostanie niewyjaśnona i pismo Kniterowej pójdzie do kosza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

P. Kirsch twierdzi, że artykuł otrzymał w całości od naczelnego redaktora, który zaznaczył, że Kniterowa bierze całkowitą odpowiedzialność. Z tego więc wnioskował, że stawiane zarzuty są prawdziwe dlatego artykuł umieścił w dobrej wierze.

Oskarżona Kniterowa odpowiada, że „wójt ją gryzie(!) od 23 roku. Ma do dostanie pieniądze za polowanie i myśli, że te pieniądze wziął wójt Leśniak na własne cele. Pozatem wójt zabrał bezprawnie drzewo należące do szkoły. Artykuł pisała i bierze na siebie odpowiedzialność. Nagłówka ani komentarzy do artykułu nie pisała. Zrobiła to sama redakcja. Czuje się pokrzywdzoną i dlatego list napisała.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków:

Pierwszy zeznawał p. starosta **Kalkstein,** stwierdzając, że przeprowadzał w tej sprawie dochodzenia i podaje, iż wszelkie dochody płynące ze spółki łowieckiej przechodziły do kasy gminnej. Pieniądze te zużyto za zgodą odpowiednich czynników na cele gminne. — Świadek równocześnie podaje, że zarzuty co do przywłaszczenia drzewa są również nieprawdziwe. W końcu świadek wydaje jaknajlepsze świadectwo p. Leśniakowi jako jednemu z najsumienniejszych wójtów.

Świadek **Jan Leśniak** czytał czynione mu zarzuty w gazecie. Wszystko to jest nieprawdą. Pieniędzmi uzyskanemi ze spółki łowieckiej dysponowała Rada Gminna. — Co do drzewa szkolnego świadek oświadcza, że Rada Szkolna poleciła synowi jego pilnować drzewo bo rozkradali. Jako wynagrodzenie za pilnowanie syn jego otrzymał 4 mtr. drzewa, które oczywiście syn wziął.

Świadek **str. posterunkowy Przybylski** przeprowadzał z ramienia władz dochodzenia w związku z zarzutami i stwierdził, że zarzuty są nieprawdziwe. — O przyznaniu drzewa synowi wójta dowiedział się od członków Rady Szkolnej.

Świadek **Guz Franciszek** twierdzi, że pieniądze z polowania wstawiane były do budżetu gminnego. Dalszych świadków Sąd nie przesłuchał albowiem przewód sądowy wykazał całkowicie bezpodstawność zarzutów czynionych wójtowi Leśniakowi.

Po zamknięciu przewodu sądowego p. prokurator Zajączkowki w dłuższem przemówieniu wskazał na przestępstwo popełnione przez oskarżonych. W mowie swej stwierdza p. Prokurator, że jest coraz więcej ludzi, strzelających z za płotu — wskazując na oskarżonych, przyczem poruszył wzniosłe posłannictwo prasy, która niestety nie zawsze spełnia swe zadania i często demoralizuje społeczeństwo. Biorąc pod uwagę krzywdę, jaką wyrządzono miejscowej ludności i samemu wójtowi i, że przestępstwo popełniono z zemsty osobistej, żąda surowego wymiaru kary dla oskarżonych.

Obrońca oskarżonej Kniterowej p. mecenas **Chwiećko** w dłuższych wywodach obrończych prosił Sąd o łagodny wymiar kary dla Kniterowej ewtl. z zawieszeniem.

Oskarżony p. Kirsch w ostatniem słowie prosił Sąd o uwolnienie od winy i kary.

Po dłuższej naradzie Sąd na podstawie art. 26 i 27 k. k. i art. 255 k. k. skazał:

Kniterową na 2 miesiące aresztu i 200 zł grzywny, red. odpow. „Obrona Rolnika i Osadnika" na 6 tygodni aresztu i 100 zł grzywny.

W motywach wyroku Sąd podał, że inne sprawy nie mogą być precedensem do rzucania zniewag na kogokolwiek bądź, a tembardziej na wójta, którego z racji jego stanowiska należy otoczyć szacunkiem.

Równocześnie Sąd podkreślił, że prasa jako jeden z najważniejszych czynników w społeczeństwie winna dbać o to, by nadsyłane wiadomości sprawdzić. A osk. Kirsch nie zadał sobie trudu sprawdzenia tych wiadomości, ale jeszcze dopisał cały szereg komentarzy, przez co jeszcze bardziej stał się winnym.

Tak więc — jak było do przewidzenia — zakończyła się sprawa klęską dla oszczerców, których jest pełno nietylko na terenie Książek.

—o—

Od 15 b.m. przyjmują PP. listowi przedpłatę na nowy kwartał

Z życia słynnego detektywa

W tych dniach zmarł w Londynie w wieku 58 lat inspektor policyjny Herbert Trevor Fitch, długoletni detektyw osobisty króla Edwarda VII. W początkach swej karjery kryminalistycznej Fitch działał przeważnie w osławionej dzielnicy londyńskiej „Soho“. Co to jest Soho?

Wąskie uliczki, brudne, odrapane domy, tajemnicze zaułki, impasy i pasaże, arcy-drogie francuskie, włoskie i chińskie jadłodajnie; podejrzanie wyglądające indywidua, przeważnie pochodzenia cudzoziemskiego i nader liczne patrole policyjne — to jest Soho. Soho — to Babilon nad Tamizą, to wylęgarnia międzynarodowych rewolucyj i zarazem kryjówka ściganych zbrodniarzy — słowem „ciemny punkt“ eleganckiego londyńskiego West-end'u. Zamieszkiwali tam głośni mordercy, a w mansardzie budynku dawnego poselstwa wenecjańskiego studjował Karol Marx; zaś naprzeciwko rozbili swoje namioty — Lenin i Trocki. W czasie wojny światowej Soho gościło cały legjon szpiegów.

Herbert Trevor Fitch, inspektor Scotland Yardu, mistrz maski, przed którego tropicielskim węchem drżeli złoczyńcy, był, rzecz prosta, w Soho jak u siebie w domu. W dzielnicy tej istnieją oczywiście też i tanie jadłodajnie, gdzie pomimo niskich cen można dobrze zjeść. Wiedzieli to tem, przed trzydziestu laty, Lenin i Trocki i wraz z swymi „towarzyszami“ zbierali się w pewnym zacisznym barze, gdzie przy skromnym posiłku układali swe plany rewolucyjne. Bunt floty i wielki strajk w Rosji w 1905 r.. tam właśnie zostały w wszystkich szczegółach omówione i przygotowane. — Nawet Anglję zamierzał pono Lenin „puścić z dymem“, ale groźny ten plan został unicestwiony przez Herberta Fitch'a przysłuchującego się jednej z owych światoburczych konferencyj — z ukrycia w szafie... A znów wielki plan rewolucji światowej, mającej w 1905 r. wysadzić z posad „zgniły świat burżujski“ rozbił się o... głupiego kelnera! Tak! Idjota ten, niosąc dwie porcje gulaszu, potknął się właśnie przed stolikiem Lenina, oblewając Trockiego obficie sosem; przytem ściągnął nawet ze stołu część obrusa, tak, że porozkładane na nim liczne papiery pofrunęły na ziemię. Niezdarnym kelnerem nie był kto inny jak świetnie ucharakteryzowany Herbert Fitch, któremu też udało się jeden z dokumentów, demaskujący działalność rosyjskich rewolucjonistów, pochwycić, schować pod serwetę i zabrać ze sobą. Dzięki temu trick'owi, burzycielskie zapędy późniejszych „bolszewików“ zostały przynajmniej co się tyczy Anglji, sparaliżowane.

Codziennością życia Fitch'a było ustawiczne igranie z śmiercią. Stale miał on do czynienia z przestępcami, którzy nie zawahaliby się pozbyć się, zapomocą celnego strzału, okrutnego swego prześladowcy, gdyby go tylko byli mogli rozpoznać. Lecz ten, w tysiącznych maskach, przemieniał się w tysiąc różnych osobników, przeistaczał swój sposób chodzenia, palenia, jedzenia, a nawet mówienia tak, że najsprytniejsi i najbardziej „wyrobieni“ złoczyńcy wpadali w sieci, zastawione przez tego genjalnego detektywa.

Herbert Trevor Fitch przez długie lata pełnił zaszczytną służbę osobistego detektywa króla Edwarda VII i nazywany był „cieniem króla“. Dzięki jego czujnej opiece, sympatyczny i jowialny władca Anglji mógł spokojnie oddawać się bezroskim rozrywkom w nadsekwańskiej stolicy.

Wytwarzanie energji elektrycznej i lodu z wody morskiej

Od pewnego czasu u wschodnich wybrzeży Brazylji zakotwiczony jest francuski, 10 tysięcy tonn liczący parowiec „Tunisie“, na którym profesor Georges Claude dokonywa dziwnych eksperymentów. Rozporządza on na tym statku odpowiednią instalacją celem wytwarzania siły i energji popędowej z morza. Doświadczenia jego opierają się na tem założeniu, że pomiędzy powierzchnią, a dnem morskiem do głębokości jakich 600 do 700 metrów panuje różnica temperatury, wahająca się od 20 do 22 stopni, pozwalając wytworzyć energję do potrzeb ludzkich, przyczem uzyskuje się ją niejako bezpłatnie.

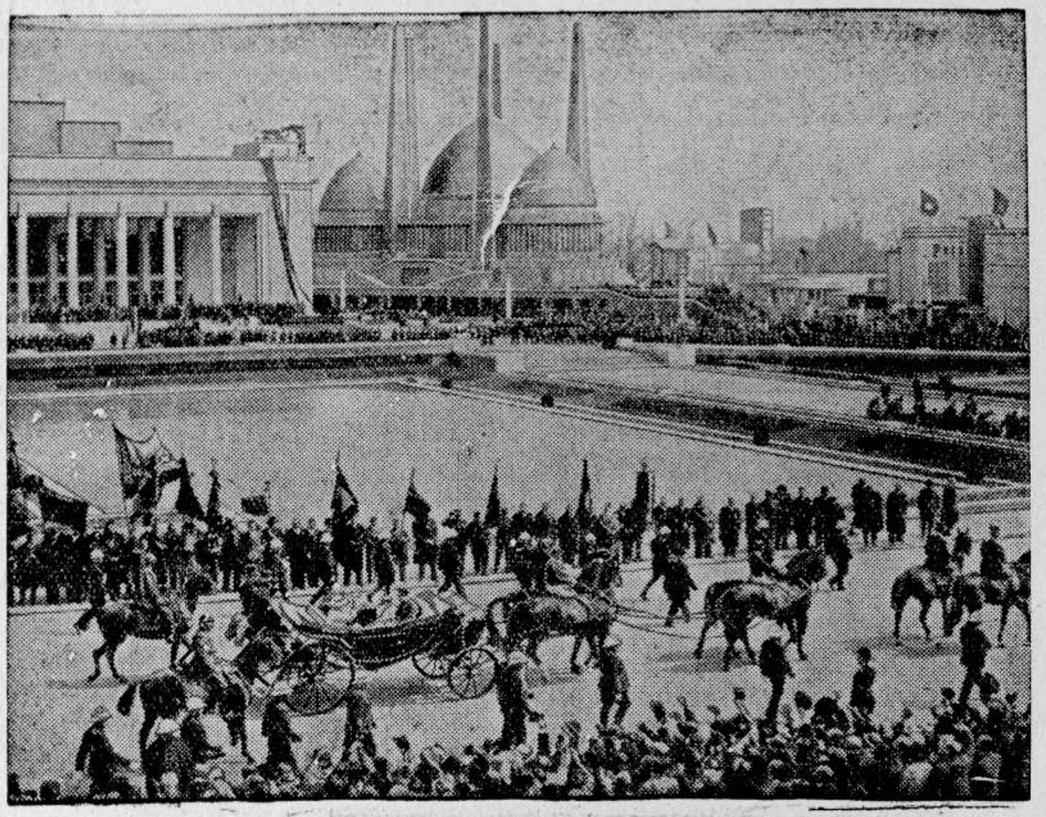
W praktyce odbywa się ta eksploatacja energji z morza, a raczej z ciepłoty morskiej w ten sposób, że z powierzchni morza pompuje się ciepłą wodę do zamkniętej przestrzeni o rozrzedzonem powietrzu. W takiej przestrzeni ciepła woda przemienia się łatwo na parę, która skolei w drugiej komorze przez wprowadzenie zimnej wody zostaje na nowo zgęszczona, to jest zamieniona na wodę. Potrzebną zimną wodę pompuje się właśnie z dna morskiego przez długą, żelazną rurę, schodzącą do 700 metrów głębokości.

Przez zgęszczanie pary nadaje się parze przepływającej z pierwszej komory do drugiej, bardzo wielką szybkość. Powstały stąd szybki prąd parowy — i to jest zasadniczy trzon instalacji — zużytkowywa się na wytwarzanie energji zapomocą turbin parowych.

Próbna instalacja, która czynna już jest na wybrzeżu brazylijskiem, potrafi pompować na sekundę sześć metrów sześciennych wody ciepłej i pięć wody zimnej, pozwalając wytworzyć 20 tysięcy kilowatów energji elektrycznej. Ponieważ dla tej energji niema tam zbytu, przewidziana została na parowcu „Tunisie“ specjalna maszyneria do wytwarzania lodu. Uzyskany na zasadzie energji, wydobytej z morza, lód ma się zużytkować na wybrzeżu Brazylji „dla podniesienia poziomu życiowego tamtejszej ludności“, jak się wyraził prof. Georges Claude.

Prof. Georges Claude czynił już podobne próby na wodach Francji. O ile jednak sama zasada jego wynalazku nie jest dyskutowana, a zresztą liczne eksperymenty ją potwierdziły, istnieją duże zastrzeżenia co do opłacalności jego metody. Wątpliwem jest, czy może się ona przyczynić do potanienia kosztów produkcji energji elektrycznej, tak, żeby naprzykład abonent prądu elektrycznego odczuł to na swojej kieszeni.

Wprawdzie przy jego metodzie „surowiec“ nic nie kosztuje, ale zaznaczyć trzeba, że również przy wytwarzaniu energji elektrycznej na węglu, nafcie czy sile wodnej wydatki z tego tytułu w bardzo małym stopniu obciążają ogólne koszta produkcji. Jeżeli prąd elektryczny drogo kosztuje, to ze względu na instalacje techniczną, którą stale trzeba odnawiać, budowę sieci, koszty administracyjne. Jest więc rzeczą wątpliwą, żeby przez potanienie surowca dało się uzyskać poważniejszą zniżkę ogólnych kosztów produkcji energji elektrycznej.



Brukselska wystawa światowa otwarta

Przyjazd belgijskiej pary królewskiej na teren wystawy światowej, którą król otworzył wśród uroczystych ceremonij.

Co małpie po pończochach?...

Jakiejś ekscentrycznej, a nie mającej widocznie poważniejszych kłopotów damie londyńskiej zaprzątała głowę myśl, co może uczynić za użytek małpa z pończochami jedwabnemi. Zdecydowawszy się na wyjaśnienie dręczącej ją kwestji drogą doświadczenia, dama wybrała się w piękny dzień niedzielny do ogrodu zoologicznego, trzymając w ręku trzy pary pięknych pończoszek jedwabnych. Pończoszki te wrzuciła ciekawa eksperymentatorka do klatki z małpami.

Małpy przyglądały się przez jakiś czas obojętnie nieznanym sobie przedmiotom. Wreszcie przemogła właściwa rodzajowi małpiemu ciekawość i zaczęła się żywa zabawa. Jeden z szympansów schwycił pończochę, wywinął nią triumfalnie kilka razy nad głową, poczem zaczął nią posługiwać się jak batem, tłukąc towarzyszy po głowach. Małpy rzuciły się gromadnie na wesołka, obiły go porządnie, a pończochę podarły na strzępy. Druga para pończoch dostała się w ręce dwóch poważnych orangutangów, które z filozoficzną zadumą oglądały dziwaczny przedmiot przez dłuższy czas, poczem z nieukrywaną pogardą wyrzuciły go z klatki. Najbardziej podobała się pończocha młodemu pawianowi, który zawiązał ją sobie na szyi w ozdobny węzeł i paradował w tym stroju, kokietując swoje towarzyszki.

Żółwie — olbrzymy

Wszyscy żeglarze, którzy w XVI i XVII wieku odwiedzili wyspy oceanu Spokojnego i Indyjskiego, wspominają o istnieniu niezliczonych gromad olbrzymich żółwi. W relacjach podróżniczych wskazywano zwłaszcza na dwa centra; z jednej strony wyspy Galapagos na Pacyfiku, zwane również wyspami Żółwiemi, a z drugiej na oceanie Indyjskim wyspy Reunion, św. Maurycego i Diego-Rodriguez.

Marynarze okrętów, przejeżdżających przez te okolice, uprawiali z zapałem polowania na olbrzymie żółwie, które były tak liczne, że można było w ciągu paru godzin schwytać ich kilkaset i w stanie żywym zanieść na pokład. Zaopatrywano się w ten sposób w zapas doskonałego i zawsze świeżego mięsa, ponieważ żółwie, jak wiele innych zwierząt o zmiennej temperaturze mogą żyć kilka tygodni bez jedzenia.

Jeden z żeglarzy, który zwiedził Diego-Rodriguez w r. 1691, mówi, co następuje: „Na wyspie tej znajduje się żółwie w takiej obfitości, że widzi się nieraz stada złożone z 2 do 3 tysięcy sztuk; tym sposobem można przejść wiecej niż sto kroków, na ich plecach, a raczej skorupie, nie dotykając ziemi. Wieczorem zbierają się w przewiewnych miejscach, przyczem jeden ustawia się obok drugiego, tak, że wydaje się, jakgdyby cała przestrzeń była wybrukowana. — Jedna rzecz jest przytem szczególna. Oto w odległości kilku kroków ustawiają na wszystkich czterech rogach warty, które odwrócone są tyłem do obozu i zdają się czuwać. Zauważaliśmy to za każdym razem, ale ta zagadka jest dla nas tembardziej trudna do pojęcia, że zwierzęta te niezdolne są do obrony i ucieczki“.

Poczynając od XVIII wieku — żółwie-olbrzymy stopniowo wyginęły. Tłumaczy się to z jednej strony spustoszeniami, jakie czynili marynarze, a z drugiej wprowadzeniem na szeregu wysp nierogaciznу, która zjada jaja i małe żółwie. Kilka ostatnich mohikanów tej fauny zachowało się jeszcze na wyspach Galapagos, które głośne były niedawno w związku z awanturniczemi przeżyciami baronowej Wagner. Spotyka się tutaj gatunek t. zw. żółwia słoniowego, który dochodził do półtora metra długości i waży około 250 kilo.

Darwin, który w drugiej połowie ubiegłego stulecia zwiedził wyspy Galapagos, wspomina w swoich dziełach, że spotkał tam dwa olbrzymie żółwie, przyczem gady te, pełzające po czarnej wulkanicznej ziemi, wśród bezlistnych krzaków i gigantycznych kaktusów, czyniły na nim wrażenie — jak pisze — antydyluwjalnych stworzeń.

Największym z tych płazów jest obecnie żółw-lutnia, który żyje w morzu, mierzy 2 i pół metra długości i waży aż do 800 kilo. Jego skorupa wykazuje siedem podłużnych garbów, które przypominają siedem strun instrumentu muzycznego, którego nazwę nosi zwierzę. Tubylcy okolic tropikalnych łowią „lutnie“ zapomocą dziwacznej ryby, zwanej „remora“, która przez bańki swojej głowy przyczepia się do pływających przedmiotów. Zakłada się tej rybie na ogon pierścień, do którego przywiązana jest lina, poczem rzuca się ją do w wodę wpobliżu żółwia i gdy „remora“ do niego się przyczepi, rybak wyciąga na linie jednocześnie rybę i żółwia.

KOMUNIKAT POWIATOWEGO SEKRETARJATU B. B. W. R.

W okresie letnim t. j. od 24 bm. do 26 lipca br. biuro Sekretarjatu Pow. B. B. W. R. czynne będzie tylko we wtorki i piątki od godz. 10-tej do 13-tej.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
17	Czerwiec	P.	Adolfa	3,14	19,58
18	„	W.	Efrema	3,14	19,59
19	„	S.	Gerwazego	3,14	19,59

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę śp. min. Pierackiego odprawił w sobotę w kościele parafjalnym ks. wik. Bigus. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów oraz organizacyj.

ŚP. MARCJANNA SZYMAŃSKA

W dniu 15 bm. zmarła obywatelka naszego miasta, matka właściciela hotelu pod Białym Orłem śp. Marcjanna z Radzimińskich Szymańska przeżywszy 78 lat.

Rodzinie wyrażamy nasze najgłębsze współczucie. Redakcja

Z NIEDZIELI.

Wczorajszej niedzieli zbierano datki na rzecz harcerstwa, aby umożliwić im wyjazd na zlot do Spały.

Przed południem mimo niepogody przejechało przez nasze miasto kilka wycieczek. Po południu zaś po ustaleniu się pogody — ludność udała się na Podzamek spędzając tam resztę dnia.

NUMER ŚRODOWY

Ze względu na przypadające w czwartek Święto Bożego Ciała — numer środowy „Głosu" wydamy o godz. 15,00, by ekspedycja tego numeru mogła się odbyć jeszcze autobusami, odchodzącemi o godz. 15,30. Ogłoszenia i komunikaty do tego numeru przyjmujemy tylko do **środy, godziny 9 rano.**

IMPREZA OCHRONEK

W dniu wczorajszym przez ulice naszego miasta przeszedł barwny pochód dzieci z ochronek. Na czele pochodu szły różne „zwierzęta" jak niedźwiedź, myszki itp. Dzieci udały się do ogrodu mleczarni, gdzie popisywały się śpiewami, tańcami i wierszykami. — Szkoda tylko, że obywatelstwo mało wiedziało o tej imprezie, bo by napewno licznie się stawiło.

SETKI LUDZI OGLĄDA FILM Z POGRZEBU Ś P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Jak wiadomo, kino „Słońce" wyświetla dziś od godz. 8-ej rano reportaż z pogrzebu śp. Marszałka Piłsudskiego. Zewsząd przybywają dzieci i starsi i oglądają w należytem skupieniu film z uroczystości żałobnych.

W dniu jutrzejszym wyświetla kino „Słońce" piękny film pt. BIAŁE SZALEŃSTWO. Od środy na ekranie SERCE INDJANKI.

TRUSKAWKI

pojawiły się w handlu i kosztują 1,50 zł za funt.

PRZYPOMINAMY!

że p. p. listonosze i wszystkie urzędy pocztowe i agentury przyjmują już przedpłatę „Głosu Wąbrzeskiego" na III kwartał względ. na miesiąc lipiec.

ROZWIĄZANA ZAGADKA.

Ludzie mają w życiu na tę samą kwestję najrozmaitsze zapatrywania, czemu nie można się dziwić, bo zależy to od inteligencji danego człowieka, jego doświadczenia, wieku, usposobienia i t. d. Stosunkowo najwięcej jest niewiernych Tomaszów, co to palcem muszą się dotknąć, ażeby uwierzyć. Są to ludzie, którzy sądzą, że to „wypada" nie wierzyć, że to bardziej odpowiada ich godności.

Byli tacy niewierni Tomasze także w stosunku do wygranej na Loterji Państwowej, ale z każdem ciągnieniem ilość ich maleje w sposób, który rzuca się w oczy. Przed każdem ciągnieniem brak jest coraz więcej losów loteryjnych' coraz więcej kolektur wywiesza przed ciągnieniem kartkę z napisem: wszystkie losy sprzedane.

Czemu i jak to się dzieje? Odpowiedź jest prosta. Ci niewierni do niedawna Tomasze na każdym kroku spotykają ludzi, którzy wygrali, albo poprostu wygrywają sami. Realna rzeczywistość zmusza ich do pozytywnego ustosunkowania się do rzecz. Doświadczalnie przekonywują się, jak wielkie szanse są wygrania na loterji i że wszyscy mają równe szanse.

W obecnej 33-ciej Loterji, której ciągnienie 1-ej klasy rozpoczyna się 19 czerwca, szanse wygrania jeszcze niepomiernie wzrosły. W tej loterji dla tych, którzy nie wygrali w żadnej z czterech klas, urządzone będzie ciągnienie dodatkowe dnia 20 grudnia „na gwiazdkę". Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane wypłacane będą za okazaniem losu klasy czwartej, więc po ukończeniu ciągnienia tej klasy, losy należy nadal zachować.

W ciągnieniu gwiazdkowem jest 1617 wygranych na sumę 370,000 zł. Wypłata wygranych już nazajutrz po ciągnieniu, w myśl zasady, że kto szybko daje, dwa razy daje.

Lepiej jest jednak odrazu zapisać „Głos" na cały kwartał bo przez to unika się przerw w dostarczaniu gazety.

KAŻDY mieszkaniec naszego powiatu WINIEN abonować „Głos Wąbrzeski" z tego powodu, że przynosi najważniejsze wydarzenia przedewszystkiem z powiatu, z całego kraju i ze świata.

PRZYJAZD OPERETKI

W środę, dnia 19-go czerwca b. r. gościć będzie znakomity zespół operetkowy Teatru Wielkiego z Poznania, w przebojowej 3-aktowej świetnej operetce Jacobsona i Oesterreichera pt. „KATJA TANCERKA". — Przyjazd tej operetki, której tymczasową siedzibą jest Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu, stanie się wielką rewelacją w naszem mieście. Zespół operetki składa się z najlepszych solistów Teatru Wielkiego w Poznaniu, chóru, kompletnego zespołu baletowego z primabaleriną Zofją Grabowską na czele i własnej orkiestry. Choreografja znanego baletmistrza Maksymiljana Statkiewicza.

Operetka „KATJA TANCERKA" jest jedną z najmelodyjniejszych operetek, jakie ostatnio wystawiały teatry operetkowe w Polsce, obfitująca w cały szereg arcyzabawnych sytuacyj.

Przedsprzedaż biletów na powyższe przedstawienie odbywa się w księgarni WP. Wojteckiej.

PLEŚŃ NISZCZY KONSERWY.

i dlatego do konserwowania owoców, marmelad, galaretek, soków owocowych, ogórków itd. należy używać

Środka Konserwującego Dra Oetkera.

Popularne przepisy na konserwowanie można bezpłatnie otrzymać w każdym składzie, który prowadzi wyroby Dra Oetkera lub bezpośrednio od firmy Dr A. Oetker w Warszawie, Rakowiecka 23.

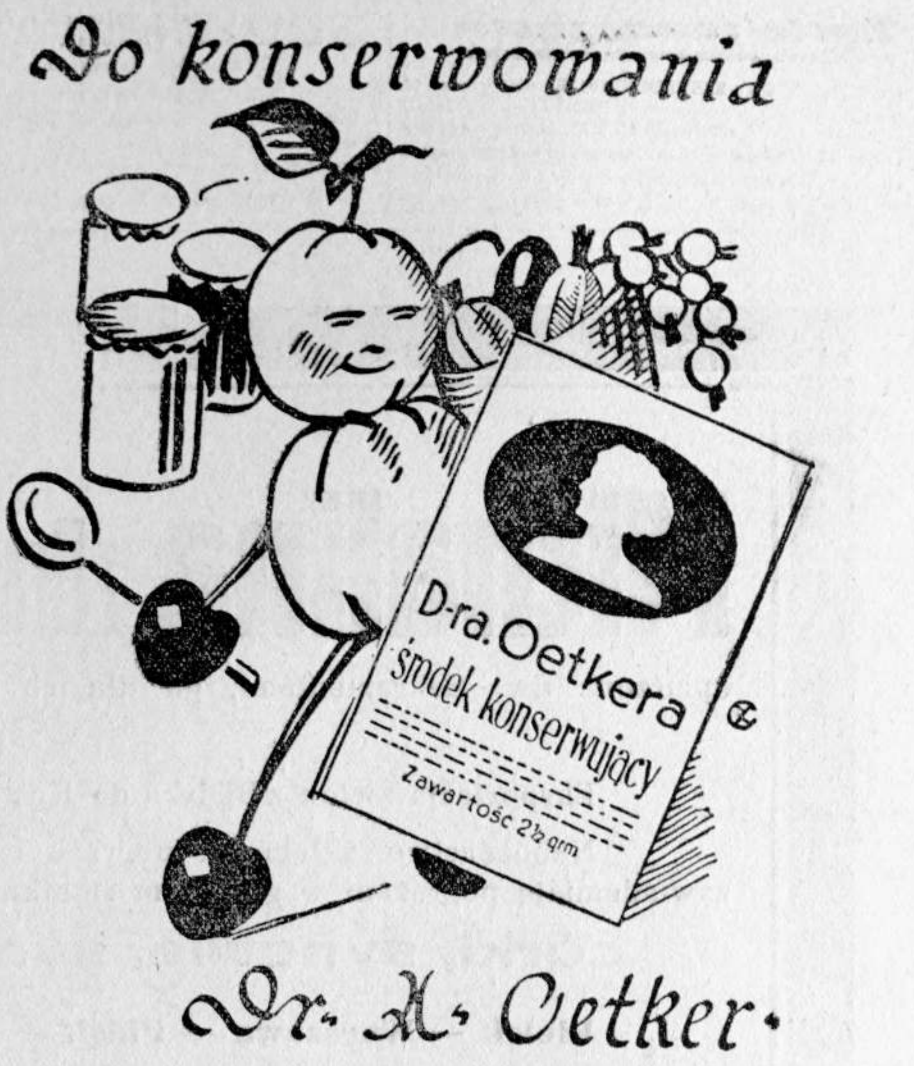
WYCIECZKA RODZINY REZERWISTÓW

Wczorajszej niedzieli urządziło miejscowe koło Rodziny Rezerwistów wycieczkę autobusową do Chełmna.

Przy pięknej pogodzie ruszono o godz. 8,30 z Rynku. W wycieczce wzięło udział 28 członków. — Po przyjeździe do Chełmna udano się do fary, gdzie wysłuchano Mszy św., po której wygłosił kazanie ks. prob. Żynda. Przy wyjściu z kościoła ocz. na uczestników wycieczki, delegatki chełmińskiego Koła R. R. z p. mjr. Kleinową na czele, które wycieczkowiczów zaprowadziły do świetlicy Z. S. Do godz. 14-tej uczestnicy mogli swobodnie odwiedzać swych znajomych i krewnych. O godz. 14-tej ruszono na grupowe zwiedzenie miasta i rzeczy godnych widzenia. Zwiedzanie zakończono o godzinie 19, o którym to czasie udano się do fary, gdzie wycieczkowiczów oczekiwał ks. prob. Żynda, który przedstawił zebranym historję powstania tej wspaniałej świątyni. Po farze wycieczkowiczów oprowadzał ks. Proboszcz.

O godz. 20 wyruszono w powrotną podróż i o godz. 21-ej osiągnięto Wąbrzeźno.

Uczestnicy z wycieczki byli b. zadowoleni. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie zorganizowana zostanie wycieczka do Grudziądza.



Z POWIATU

POPISY P. W. KONNEGO KRAKUSÓW.

CZYSTOCHLEB. — Pod protektoratem Starosty Powiatowego p. Kalksteina odbędą się popisy p. w. konnego „Krakusów" oddziału wąbrzeskiego.

Wymienione popisy wraz z zabawą odbędą się z powodu zakończenia roku wyszkoleniowego p. w. konnego „Krakusów", dn. 30. 6. 1935 r. w Czystochlebiu. Szczegółowy program podany zostanie później.

WYCIECZKA

RYNSK. Dzieci tut. szkoły powszechnej urządziły pod kierownictwem swych nauczycieli wycieczkę do muzeum w Niedźwiedziu.

ŚP. MICHALINA CHWIEĆKOWA

BIELSK. Po długiej chorobie rozstała się z tym światem śp. Michalina z Draczyńskich Chwiećkowa. Pogrzeb Zmarłej odbędzie się w Kowalewie we wtorek o godz. 9 rano.

Rodzinie wyrażamy nasze najgłębsze współczucie. Redakcja

PODZIĘKOWANIE

PRZYDWÓRZ. — W związku ze zmianą na stanowisku wójta poczuwam się do miłego obowiązku — w imieniu osadników Przydworza złożyć długoletniemu **wójtowi p. Kwiatkowskiemu z Wąbrzeźna** najserdeczniejsze wyrazy podziękowania i uznania za przykładne pełnienie funkcji wójta.

Będąc osobą w podeszłym wieku, pełniąc swój urząd — załatwiał pl Kwiatkowski interesantów — nie oglądając się na godziny urzędowania, przyjmował interesantów z największą życzliwością i w miarę możliwości służył dobrą radą. We wszystkich poczynaniach okazywał p. Kwiatkowski zamiar ulżenia doli osadników — za co życzymy mu, by przez długie jeszcze lata w czerstwem zdrowiu żył i pracował dla dobra Ojczyzny i Jej obywateli.

(—) **Mikołaj Zubko**, osadnik z Przydworza

Golub

ŚWIĘTOKRADCY UKARANI.

W ub. czwartek w dalszym ciągu Wydz. Karny Sądu Okr. w Toruniu rozpatrywał odroczoną przed tygodniem sprawę karną przeciw Mieczysławowi Lodze, Henrykowi Gęsickiemu i Kazimierzowi Zakrzewskiemu z Golubia, przebywającym obecnie w areszcie. W wyniku przewodu sądowego ogłoszono w piątek wyrok, zasądzający wszystkich trzech oskarżonych na dotkliwe kary pozbawienia wolności Loga i Gęsicki otrzymali każdy po 5 lat, Zakrzewski 3 lata więzienia. Jest to surowa, ale sprawiedliwa kara za popełniony przez winowajców rabunek złotych sprzętów liturgicznych, dokonany w świątyni Boga w środ nocnej ciszy przez włamanie się do skarbca kościelnego. Zważywszy, że sprawcy kościołowi wyrządzili wysoką szkodę materjalną, uwzględniając, że od ohydnego czynu swego wstrzymać się nie dali obecnością Boga, utajonego i przechowanego w Przenajśw. Sakramencie w tabernakulum, z którego spożyli konsekrowane komunikanty, pokrzepiając się winem mszalnem — drwiąc sobie z urządzeń kościelnych, z najświętszych uczuć każdego wierzącego katolika, ze samego Boga — w całej pełni przedstawia się nam bezczelność zgrozą przejmującego czynu świętokradztwa.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Jak już donosiliśmy, największa część zrabowanych przedmiotów znaleziona została, zakopana w piwnicy domu matki Logi, które kościołowi naszemu zwrócono do rąk ks. proboszcza. Brakuje jednak jeszcze m. in. 5 paten. Niewiadomo co się z niemi stało, gdzie się znajdują. Ich odnalezienie rzuciłoby z pewnością nowe światło na całą tę sprawę, której epilog zakończyłby się również przed trybunałem sądowym.

Bóg jest cierpliwy — ale i sprawiedliwy. —

Numer akt. 943/35

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury nr 12. na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dn. *19 czerwca 1935 r. o godz. 2 po poł. w Wąbrzeźnie na składnicy przy ul. Żwirki i Wigury 12 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Alfonsa Baranowskiego* składających się z:

2 płyt granitowych, 5 pomników, form do wyrabiania pomników, 2 form do wyrabiania płyt chodnikowych, 1 kuźni polowej, 1 śrutownika z elewatorem, 1 wydmuchalni, 1 szlifiarni ręcznej, 3 pasów skórzanych, 2 motorów elektr. z transm., 2 obrazów, 1 samochodu osobowego, nadgrobków pomników, 1 pomnik granitowy, 2 regalików do akt, 1 stołu, 2 krzeseł, 1 biurka, 1 szafy do ubrań, 2 dywanów, 1 leżanki, starej, 30 nagrobków różnego rodzaju (pomniki) 1 aparatu fotograficznego, 1 mandoliny, 1 maszyny do pisania, 1 kompl. radjoodbiornika do sieci elektr. 4 lamp. „Elektryk" z głośnikiem, 1 krzesła zwykłego, 1 platformy, 1 wózka ręcznego,

oszacowanych na łączną sumę 2443,— zł. — Pozatem sprzedawane będą różne narzędzia rolnicze jak wóz, pługi, brony, wał, kultywator i tp.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 14 czerwca 1935 r.

(—) GŁÓWCZEWSKI Komornik

01049

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ RZEMIEŚLNICY! W piątek, dn. 21. bm. o godz. 20 (8 wieczorem) odbędzie się w lokalu p. Napierały przy ul. Bronisława Pierackiego nadzwyczajne walne zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników, na które wszystkich członków i sympatyków uprzejmie zapraszamy. Na porządku obrad: wybór nowego zarządu i sprawa wyjazdu do Torunia w dniu 23-go bm. na „Święto Rzemiosła“.

Tymczasowy Zarząd Tow. Samodz. Rzem.

— NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE TOW. ŚPIEWU „LUTNIA“ odbędzie się dnia 22. bm. o godz. 20-tej w lokalu p. Klimka. Porządek obrad: Sprawa przystąpienia do „Domu Społecznego“. Zarząd

— **Zarząd Ogólnego Związku PODOFICERÓW REZERWY — Koło Wąbrzeźno** zwołuje zgodnie z § 32 litera a) statutu — **nadzwyczajne walne zebranie na dzień 30 czerwca 1935 r. o godzinie 12 w południe w** lokalu kol. Nadolnego przy ul. Marszałka Piłsudskiego z nast. porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Powzięcie uchwały w przedmiocie przystąpienia do Stowarzyszenia Domu Pracy Społecznej; 3) Zakończenie. — Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Jeżeli dostateczna ilość członków nie stanie, odbędzie się zebranie o pół godziny później, które będzie zdolne do powzięcia uchwał bez względu na ilość członków.

Zarząd.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1. Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.

ś. p.

Michalina z Draczyńskich Chwiećkowa

opatrzona Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 15 czerwca 1935 roku, **przeżywszy lat 71.**

Eksportacja zwłok z Bielska do Kowalewa nastąpi w poniedziałek 17 czerwca br. o godz. 6-ej po poł.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się we wtorek 18 czerwca br. o godz. 9 rano, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córki, synowie, synowa, zięciowie wnuki i rodzina.

Bielsk — Warszawa — Pińsk — Nowiny — Wąbrzeźno.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

W dniu 15 czerwca zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza kochana matka, babka i prababka

śp.

Marcjanna z Radzimińskich Szymańska

przeżywszy lat 78

o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina

Wąbrzeźno, Warszawa, Poznań, St. Louis, Elbląg, Essen, Grudziądz, Bydgoszcz, Gdynia - Kosadkowo.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 18 o godz. 10-ej przed południem z domu żałoby

Osobnych zawiadomień nie wysyła się